Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 3. Rzeszów, dnia 15 stycznia 1933 Rok VI.

Cena numeru 20 gr. | Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę „Prawem naczelnem — dobro Państwa“

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego	Zwykłe . . . 10 gr. Na 1 stronie . . . 30 gr. W tekście (2 i 3 str.) 25 gr.	Nadesłane . . . 30 gr. W kronice . . . 30 gr. Drobne za słowo . 10 gr.	Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.	Redakcja i Administracja ul. Sokoła L. 6. Konto P. K. O. Nr 408116

Wypędzenie chochoła

(j. o.) Im więcej lat mija od dnia przewrotu majowego — tem bardziej zastanawiającem staje się, czem było owo zbiorowisko ludzi — rządzących Polską przed majem? Czego oni chcieli? Do czego dążyli? W jaki sposób zdolni byli udawać, że sprawują władzę? Myślimy oczywiście nie o tym, czy owym premjerze lub ministrze. Myślimy o decydującem środowisku złożonem z „polityków“, myślimy o tej kadrze, która dziś stanowi kościec obojga opozycji, o całym ludku partyjnym Bigdów, Deptułów, Stachowskich, Mieniewskich. (Od nich bowiem zależeli premjerowie i ministrowie najlepszej nawet woli i zdolności). Co to było wogóle? Co u licha obaliła rewolucja majowa?

Sześć lat upłynęło od przewrotu. Sześć lat, w ciągu których kadry opozycji partyjnej znalazły się w wyjątkowo pomyślnej sytuacji dla zarysowania swego profilu ideowego. Nie obciążeni odpowiedzialnością za władzę, wolni od liczenia się z warunkami czasu i przestrzeni, nie zmuszani przez życie do kompromisu z rzeczywistością — politycy opozycji mieli czas wykończać plany. Myśmy zmuszeni byli robić w glinie i cegle, chlapać wapnem i dudnić młotami bijącemi w żelazne belki. Oni natomiast mogli spokojnie rysować piękne fasady, szczegółowo obmyślać plany, „rzuty“, nietyle „poziome“, ile właśnie wzniosłe własnej wizji Państwa.

Tymczasem, po sześciu latach przed oczyma szarego obywatela — mimo zawieruchy wstrząsającej świat — z cegły i kamienia, z rusztowań i rozkopanej ziemi, dość już wyraźnie wyrasta konstrukcja gmachu przez nas dźwiganego, zrozumiałym staje się jego plan, zarys jego fundamentu, wiązania jego stropów. Natomiast na pięknych białych blejtramach opozycyjnych mężów stanu, wciąż jeszcze, tak jak przedtem, nie widać nic prócz reklamowych ogłoszeń: Biuro PPS — „zapewnia dobrobyt bez zmniejszenia budżetu“; biuro N. D. — „gwarantuje mocarstwowość przy pomocy bicia żydów, ceny umiarkowane“. Ale reklama nie może zastąpić planu, ani krytyka twórczości. To też opozycja z każdym dniem upływającym od rewolucji majowej — demaskuje się coraz bardziej. Staje się bowiem co dnia wyraźniej poprostu tylko symbiozą pustych, jak dziurawe orzechy ambicji politycznych klik ze zwykłem ludzkiem niezadowoleniem. Garstka ludzi pragnących „odgrywać rolę“ umizgająca się do każdego kto może być niezadowolony — oto w istocie cała polityka opozycji bez różnicy wieku, pochodzenia i wyznania.

Konia z rzędem można dać temu, kto odpowie na pytanie, o co właściwie walczy endecja politycznie — o parlamentaryzm, czy też odwrotnie: o przekreślenie zasady równości politycznej obywateli, lecz nawet równości ich wobec prawa? Muła z rzędem temu, kto odpowie o co walczy właściwie P. P. S. — o obalenie „dzisiejszego systemu gospodarczego“, (co nie da się uczynić inaczej, jak przez rewolucję zgóry lub zdołu) — czy też przeciwnie o powrót do wczorajszego systemu politycznego, do parlantaryzmu integralnego, będącego wedle djalektyki marxowskiej odpowiednikiem integralnie kapitalistycznej gospodarki liberalnej. Nagrodę Nobla temu, kto powie jak sobie wyobraża bieżącą politykę gospodarczą Narodowa Demokracja. Wymaga jednocześnie równowagi budżetowej wysokiej gotowości zbrojeń, wysokich pensji urzędniczych, wysokich ceł, niskich podatków i niskiego budżetu. Podwójną nagrodę Nobla można by dać za wykrycie programu gospodarczego P. P. S. Wysokie zapomogi bezrobotnym, wielkie roboty publiczne, stała waluta, zrównoważony budżet, wysokie uposażenia, niskie ceny, skrócony tydzień pracy, zwyżka płac roboczych i czynny bilans handlowy — wszystko to razem podlane sosem obowiązkowym krzyków o upaństwowienie środków produkcji, — stanowi tak bezlitośnie głupi bigos, że wstyd czasem czytać te majaczenia.

A jednak ci ludzie czegoś chcą, bo gdyby nie chcieli, nie mogliby przecież poruszać się, agitować i wściekać. Nie mogą tylko wykrztusić, czego chcą właściwie. Wolą mówić tysiące innych bezsensownych i wzajemnie sprzecznych słów.



155, 22—52

Czego chcą więc?

Kiedy patrzymy spokojnie i z daleka na szamotanie się opozycji — odnosimy jedno wrażenie. Jeśli wykluczyć kilka marzycieli w rodzaju zacnego Maksymiljana Malinowskiego, czy Kosmowskiej (marzycieli tak zahypnotyzowanych frazeologją „wolności“ z przed pół wieku, że nie zdolnych do ujrzenia warunków rzeczywistości), to poza tem mamy do czynienia ze związkiem zawodowych polityków, który całą kampanję opozycyjną prowadzi w interesie tegoż związku i z interesów nie skądinąd czerpie siły do walki. Przed majem poczynało już istnieć i stabilizować się w Polsce rzemiosło polityczne, dające jego adeptom jednocześnie: chleb na stole, dach nad głową i pozory wielkości, utrzymanie i zaspokojenie ambicji, wpływ do kieszeni i wpływ na sprawy, dawało wreszcie rzecz we wszelkich innych zawodach nieosiągalną, a mianowicie prawie zupełną nieodpowiedzialność. Wytworzyły się już zwyczaje i tradycje cechowe tego związku, metody terminowania, „wyzwolin“, wyświęceń na mistrzów. Powstawała najniebezpieczniejsza dla każdego społeczeństwa korporacja — zawodowców politycznych, przy której istnieniu władza pozornie tylko przelewa się z jednego skrzydła na drugie — naprawdę zaś zostaje ciągle w rękach tych samych „fachowców“, handlujących hasłami tak jak piekarz handluje bułkami.

Dziś, po sześciu latach, widać to wyraźniej niż przed przewrotem. Gdyż w ciągu tego czasu, gdyby coś istotnego było w ideologji którejkolwiek partji opozycyjnej — to wyszłoby już było nazewnątrz. Nietylko wydobyłoby się — lecz uległo rozwojowi. Na własnem

doświadczeniu widzimy, jak w społeczeństwie nastroje zmieniają się w poglądy, poglądy zaś ulegają utrwaleniu lub rewizji w zetknięciu z życiem. Można mówić wyraźnie o ewolucji poglądów obozu pomajowego na konstytucję, na zagadnienia gospodarcze, na sprawy narodowościowe. Tymczasem „po tamtej stronie“ mielone są wciąż te same frazesy. Opozycja często zmienia hasła i czarne nazywa białem, a białe czarnem, Dowbora nazywa bohaterem albo karjerowiczem, Struga masonem lub wielkim pisarzem, Korfantego męczennikiem albo łobuzem — ale wolty te czyni jedynie ze względów taktycznych. Czyni po to, aby nazajurz białe przemianowane na czarne znów przemianować na białe. Poza takiemi wahaniami wszystko stoi w miejscu. I to czem „ideologicznie“ zawracało się wyborcy głowę przed dziesięciu laty, tem samem zawraca mu się głowę i dzisiaj. „Naród“ i „lud“ — oto właściwie w skrócie cały arsenał demagogicznej rekwizytorni opozycyjnej. Na mieleniu przez prasowe wentylatory tych dwóch **słów** polega cała „praca ideowa“ opozycji.

Rewolucja majowa nie obaliła żadnej **treści**, która mogła by się odrodzić — bo treści tej nie było. Rozbiła tylko pewne zmurszałe formy niezdolne do zamknięcia w sobie wogóle jakiejkolwiek treści ideowej. Ale w ten sposób uczyniła wiele. Bowiom sejmowładztwo, oligarchja partyjna, związek zawodowy polityków jest to — wbrew pozorom — zduszenie ciężką pokrywą wszelkiego ruchu idei politycznej. Pod tą pokrywą musiało wzbierać ciśnienie najgroźniejsze ze wszystkich — ciśnienie myśli odciętej od życia. Rozbicie tej formy pozwoliło zaistnieć treści. Nie będzie paradoksem powiedzenie, że dopiero przewrót majowy wyzwolił ruch ideowy w Polsce, że to „dyktatura“ zmusiła ludzi do myślenia kategorjami rzeczywistości, do kochania, obrony i sprawdzania swojej myśli.

Między rokiem 22 i 26 powtórzyła się w Polsce scena końcowa z Wesela — tylko bardziej jeszcze potworna, bardziej karykaturalna. Na szerokich ziemiach Rzplitej wszystko poczęło się obracać i słaniać w takt fałszywej, głupiej prostackiej muzyczki, którą wygrywał słomiany chochoł na ul. Wiejskiej. Ksiądz i żydek, chłop i poeta, myśliciel i panna młoda — wszystko kręciło się bezmyślne, półśniące, zahypnotyzowane przez muzykę czegoś jeszcze pustszejszego niż słomiana kukła, pod muzykę obrzędowej nicości.

Nicość jest groźna póki panuje. Ale raz rozbita zmartwychwstać już nigdy nie może.

Tego chochoła przewrót majowy wypędził z Polski na zawsze.

Gazeta Polska.

700-lecie stolicy Pomorza.

Pomorze było i jest krajem polskim.

W chwili, gdy niemiecka propaganda rewizjonistyczna rzuca w świat hasło odzyskania „korytarza“, pod którym rozumie się już nietylko Pomorze, ale i Wielkopolskę, nawet — Śląsk, Polska obchodzi uroczyście 700-lecie istnienia stolicy Pomorza — m. Torunia, którego data założenia ustalona jest na rok 1232.

Fakt, że właśnie Polska, nie zaś Niemcy, obchodzi uroczyście 700-lecie Torunia, jest niebylejakim dowodem polskości nietylko stolicy, ale i całego kraju pomorskiego.

Cofając się wstecz po przed datę założenia m. Torunia, mamy bezsporny fakt historyczny należenia do Polski Bolesławów już nietylko tego kraju, który dziś Pomorzem nazywamy, ale szerokiej połaci na zachód od tego kraju leżącej, zwanego Pomorzem zaodrzańskim.

Pomorze zarówno, jak i Gdańsk, przyjmuje chrześcijaństwo nie z ręki Niemiec, ale z ręki Polski. Ta misja cywilizacyjna Polski w stosunku do Pomorza, obok słowiańsko-polskiego składu ludności tego kraju, jest niezbitym i niezaprzeczonym dowodem polskości tego kraju.

Same dzieje osadnictwa niemieckiego na Pomorzu są dowodem jego polskości właśnie dlatego, że było to osadnictwo Niemców w kraju dla nich obcym, a więc nie na ich własnej ziemi.

Osadnictwo to ogarnia zresztą głównie miasta, a przesada, jakiej dopuszczają się historycy niemieccy w ocenie jego rozmiarów, pochodzi stąd, że jako kolonje niemieckie traktują oni również i te wsie i osady, które uzyskały przywilej rządzenia się t. zw. prawem niemieckiem.

Krzyżacy wytężali, oczywiście, swe siły w tępieniu ludności polskiej i sprowadzaniu do miast ludności niemieckiej. Ale faktem jest, że nawet za rządów krzyżackich, gdy Toruń, dzięki dogodności swego położenia geograficznego, stał się potężnem emporjum handlowem, gdy był rządzony przez patrycjat kupiecki, rody polskie przeważały wśród kupiectwa toruńskiego.

Z takiej rodziny polskich patrycjuszów pochodził Kopernik.

W wojnie z królem duńskim Waldemarem III-cim, jaką toczyły miasta hanzeatyckie, do których należał Toruń, oddziałem toruńskim dowodził Polak, rajca miejski, Jan Kordolisz.

W bitwie pod Grunwaldem walczy oddział toruński po stronie Krzyżaków, pod których władzą pozostaje Toruń. Ale o istotnem usposobieniu miasta świadczy fakt, że po tej bitwie wiekopomnej m. Toruń otwiera swe bramy dla załogi polskiej.

Niestety, zwycięstwo pod Grunwaldem nie zostało należycie wyzyskane. W r. 1411 Toruń wraca pod władzę Krzyżaków. W. mistrz krzyżacki Henryk Reuss v. Plauen siłą usuwa 7 rajców miejskich za przychylenie się w swoim czasie Torunia na stronę Polski. Ale rada miejska sprzeciwiła się pogwałceniu przywilejów miasta i usuniętych rajców ponownie wybrała.

W r. 1440 przystąpił Toruń do związku miast pruskich, którego celem jest wyzwolenie się z jarzma krzyżackiego. W r. 1454 wypędzono Krzyżaków z Torunia i spalono ich zamek. Pamiętną tę datę uczcił Toruń wybiciem pamiątkowego medalu w trzysta lat później.

Od daty 19 października 1466 r., t. j. od daty drugiego pokoju toruńskiego aż do drugiego rozbioru Polski, Toruń wchodzi w skład Rzeczypospolitej polskiej, otoczony opieką królów polskich, którzy nadają mu liczne przywileje, między innemi — przywilej nabywania dóbr ziemskich. Na sejmie konwokacyjnym po śmierci Stefana Batorego, przedstawiciel m. Torunia zasiadał obok biskupów.

W wojnach szwedzkich Toruń narówni z Gdańskiem złożył dowody nieugiętego patrjotyzmu polskiego, padł ofiarą zniszczenia i łupiestwa ze strony Szwedów (r. 1703).

W r. 1793, na mocy drugiego traktatu rozbioru Polski, m. Toruń dostało się pod panowanie pruskie. Rada miejska kazała zamknąć bramy miasta wobec zbliżającej się załogi pruskiej i Fryderyk Wielki musiał zdobywać miasto siłą. Krótkie było tym razem panowanie pruskie w Toruniu. Po bitwie pod Jeną, Prusacy uciekli, miasto zostało zajęte przez załogę francusko-polską (Ney, H. Dąbrowski).

Dopiero od r. 1815 (traktat wiedeński) utwierdziło się panowanie pruskie w Toruniu i na Pomorzu. Trwało ono lat 105. Na mocy traktatu wersalskiego Toruń i Pomorze wróciło do Polski. Pod panowaniem pruskiem Toruń i Pomorze uległy silnemu naciskowi sztucznej germanizacji. M. Toruń stało się fortecą, siedzibą licznego garnizonu wojskowego i biurokracji niemieckiej, ściąganej „zulagami“. Zachęcano również rozmaitemi świadczeniami pieniężnemi ze strony rządu niemieckich kupców i rzemieślników. Większa własność ziemska na Pomorzu, wyłącznie niemal polska, w dobie rozbiorów, została zrujnowana przez zarządzenia fiskalne Fryderyka Wielkiego.

W wieku XIX Pomorze staje się terenem operacyjnym osławionej komisji kolonizacyjnej, która wykupuje majątki ziemskie z rąk polskich, by je kolonizować przez osadników, sprowadzanych ceną wielkiego kosztu z głębi Niemiec. Rezultatem działalności niemieckiej komisji kolonizacyjnej jest utworzenie 7.000 osad rolnych i sprowadzenie około 60.000 ludności niemieckiej na Pomorze.

Że jednak był to ruch sztuczny, nie odpowiadający naturalnym tendencjom ludnościowym, dowodem masowa emigracja ludności niemieckiej z Pomorza na pierwszą wieść, że ma ona wrócić do Polski. Jeszcze przed objęciem Pomorza przez Polskę (1920), około 200.000 Niemców opuszcza Pomorze i Toruń. Do r. 1931 emigrowało z Pomorza około 300.000 ludności niemieckiej.

Była to emigracja dobrowolna, co stwierdzają również badacze niemieccy (Bask, Cleinow).

Dziś Toruń jest miastem niemal czysto-polskiem, tak samo jak Poznań, zaś Pomorze wykazuje największy ze wszystkich dzielnic polskich odsetek ludności polskiej (90%).

700-lecie m. Torunia, dzisiejszej stolicy województwa pomorskiego, daje nam poważną okazję do uprzytomnienia sobie i światu, że Pomorze było, jest i będzie na wieki krajem polskim i żadna wraża propaganda faktu tego zmienić nie może.

O powszechnych tęsknotach za silnemi rządami.

Wielką sensacją polityczno-prasową dla całego świata jest artykuł pułk. House'a ongi męża zaufania prezydenta Wilsona, obecnie — doradcy Roosevelta, którego pomnik I. Paderewski postawił w parku swego imienia w Warszawie.

Pułk. House w artykule, zamieszczonym w tygodniku „Liberty“ rozwija myśl, że Stanom Zjednoczonym grozi komunizm, jeśli nie znajdzie się ten człowiek silny lub grupa ludzi silnych, którzyby się zeszli bez względu

na różnice partyjne, zazdrości natury finansowej i rywalizacje, i zgodzili się na wspólny plan, który może wzbudzić zaufanie w narodzie. Pułkownik House stwierdza, że w konserwatywnych sferach amerykańskich istnieją sympatje dla dyktatury Mussoliniego. „Prawdopodobniejsze jest jednak — pisze — zjawienie się dyktatury w stylu Lenina. Nonsensem jest twierdzić, ze to się nie może zdarzyć w czasach takich, jak dzisiejsze. Wśród mas panuje ferment, a rzeczy, które jeszcze kilka lat temu uważaliśmy za niemożliwe, znajdują się dzisiaj w stadjum realizacji.“

Bijący na alarm artykuł pułk. House'a jednego z najwybitniejszych przedstawicieli partji demokratycznej, jest tembardziej znamienny, że partja ta w wyborach prezydenta odniosła wspaniały sukces wyborczy i za parę miesięcy obejmuje władzę w Stanach Zjednoczonych.

Pułk. House'a nie napawa to jednak optynizmem. Nie widzi on możności wyjścia z groźnej sytuacji gospodarczo - społecznej, w jakiej się obecnie Stany Zjednoczone znajdują, na drodze normalnej, w granicach obecnego ustroju państwowego. Artykuł pułk. House'a jest tedy objawem i świadectwem głębokiego kryzysu ustrojowego, jaki zaznaczył się w demokracji Stanach Zjednoczonych.

W niemniej kłopotliwem położeniu znajduje się obecnie demokracja Francji. Przy olbrzymim, wciąż rosnącym deficycie budżetowym, Francja skazana jest na długotrwałą tymczasowość swych rządów. Nikt nie wróży gabinetowi Paul - Boncour'a żywota dłuższego ponad dwa, trzy jeszcze miesiące. Większość parlamentarna, na której opierał się gabinet Herriot'a i na której (z małemi modyfikacjami) opiera się gabinet Paul - Boncour'a, wciąż jeszcze jest w stanie płynnym. Stabilizacja rządu jest tedy w najbliższej przyszłości niemożliwa. Przewidywane są nawet takie eksperymenty, jak gabinet z Blumem, przywódcą socjalistów na czele.

Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak szkodliwą a nawet niebezpieczną dla Francji jest tymczasowość rządów w okresie, gdy ma ona przed sobą do załatwienia zbrojeniowe domagania się Niemców i kwestję długów amerykańskich.

Nic dziwnego tedy, że, jak to stwierdza korespondent „Gazety Polskiej“, Korab-Kucharski, dzisiaj Francja tęskni wyraźnie do rządów konsekwentnych i trwałych.

To, co jest dzisiaj przedmiotem „tęsknoty“, co może być osiągnięte kosztem wielu niebezpiecznych wstrząśnień — rządy trwałe i konsekwentne — posiadamy, na szczęście, w Polsce od lat sześciu. W wyborach ostatnich Polsce udało się rozwiązać problem rządów trwałych i konsekwentnych, opartych o stałą większość, która daje rządowi swobodę działania i nie grozi mu niespodziankami „płynności“.

Dobrodziejstwo tego stanu rzeczy ocenimy łatwo, jeśli zważymy na ciężki kryzys ustrojowy, jaki zaznacza się obecnie w najstarszych i najbardziej klasycznych demokracjach świata — we Francji i w Stach Zjednoczonych. Obydwie te demokracje są bogate, posiadają olbrzymie zasoby materjalne. Obydwie, zwłaszcza zaś Stany Zjednoczone, posiadają pełnię bezpieczeństwa od zewnątrz. Kryzysy wewnętrzne są przeto dla nich mniej groźne.

Polska, która zdobyła byt niepodległy na gruzach zniszczenia wojennego, nie posiada zasobów materjalnych, bezpieczeństwo nasze jest jawnie zagrożone przez sąsiadów zachodnich. Jasne jest tedy, że za wszelką tymczasowość w rządach, za brak rządów stałych i konsekwentnych, Polska musiałaby zapłacić bardzo drogo, kto wie, czy nie utratą swej niepodległości.

NADESŁANE

Podziękowanie. Komitet zabaw urządzonych w dniach 5 i 6 bm. na zasilenie funduszów „Kropli mleka“ składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do ich zorganizowania, a w szczególności pani Gąsiorowej i pannie Herzig za przygotowanie programu zabawy dziecinnej, p. por. Dmytrowiczowi za prowadzenie tańców, oraz p. Tadeuszowi Staremu i p. sędziemu Kijasowi Czysty dochód wynosi ponad 800 Zł.

Helena Hinzowa, Marja Krogulska, Marja Byszewska, Marja Friedrichowa.

KRONIKA

Opłatek w Sokole. W sobotę dnia 7 bm. odbył się w Sokole opłatek, który zaszczycili swoją obecnością ks. prałat Tokarski, p. burmistsz Krogulski z małżonką i wicepr. s. okr. Byszewski. Przy kolacji wspólnej, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej godziny, wygłoszono szereg przemówień i toastów. Pierwszy przemówił prezes Sokoła p. inż. Żurowski, który podniósł rolę jaką Sokół stale odgrywał w czasach zaborczych i w walce o uzyskanie niepodległości a następnie wspomniał o zadaniach jakie obecnie Sokolstwo spełnia. Przemówienie zakończył okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Z kolei przemawiał ks. prałat Tokarski podnosząc potrzebę istnienia Sokoła i podkreślił jego religijny charakter. Następnie p. prezes Krogulski życzył Sokołowi miłości, zdrowia i pieniędzy i zakończył toastem na cześć ks. prałata Tokarskiego, który z kolei podkreślając rolę p. prezesa Krogulskiego jako włodarza i mającego pieczę nad katolikami naszego grodu wzniósł toast w jego ręce. Dr Wilusz wzniósł toast na cześć druhiń w ręce p. prezesowej Żurowskiej.

Przy śpiewie kolend, miłej pogawędce a w końcu tańcach przeciągnął się opłatek do późnej godziny pozostawiając wśród obecnych nader miłe i sympatyczne wrażenie. Szkoda jedynie że zawiodła szopka Sokoła, która niestety niewiadomo z jakich powodów nie zjawiła się.

Bal L. O. P. P. odbędzie się w dniu 4 lutego br. Utworzył się już komitet pod przewodnictwem p starościny Friedrichowej, który przystąpił do pracy nad zorganizowaniem tego balu. Bale L. O. P. P. stale od szeregu lat organizowane należą zawsze do najwspanialszych, gromadzą doborową publiczność Rzeszowa i okolicy.

Dancing Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej w Rzeszowie, odbędzie się w sobotę 14 stycznia b. m. w sali Kasyna Oficerskiego 22 p. a l. Wstęp za zaproszeniami. Muzyka salonowa. Początek o godz. 21.

Z Walnego Zgromadzenia Związku Rezerwistów. Dnia 8 bm. odbyło się w bezinteresownie oddanej do dyspozycji Związku Rezerwistów Rzpltej, sali tutejszego Towarzystwa Kasynowego, pierwsze doroczne Walne Zgromadzenie miejscowego Koła tegoż Związku w obecności p. kpt. Magdziarza, jako przedstawiciela wojska i prezesa Zarządu Powiat. Zw. Rez. p. prok. Łukawskiego.

Członkowie tego liczbowo najsilniejszego na tutejszym terenie Związku (miejscowe Koło liczy blisko 600 członków) stawili się w ilości około 250.

Po przywitaniu przybyłych i wyrażeniu hołdu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oraz Jej dostojnym Przedstawicielom, p. Tadeusz Stary, jako prezes ustępującego Zarządu, złożył sprawozdanie z działalności tegoż Zarządu, wykazujące oprócz intensywnej pracy nad wyrobieniem wojskowych zalet członków, także bardzo doniosłą pracę oświatową i społeczną. Sprawozdanie to uzupełnił jeszcze wiceprezes Związku p. Dr. Kijas, poczem wywiązała się dyskusja. Po krótkiej dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorjum, wyrażając zarazem uznanie za jego intensywną pracę. Przewodniczył p. podpułkownik Waschek.

Przyjęto w pierwszem głosowaniu listę kandydatów, przedstawioną przez ustępujący Zarząd i wybrano większością około 4/5 głosów p. Kleina, naczelnika stacji kolejowej na prezesa i p. Brydaka, sędziego grodzkiego, na wiceprezesa. Ponadto do Zarządu weszli: prof. Mazurkiewicz, inż. Starachowicz, Mroczkowski, Gonciarczyk, Międlar St., Piszek, Gwizdak, jako zastępcy: Rusin, Potempski, Wójtowicz, Suss i Milski. Do Komisji rewizyjnej: Stec, Mr. Tułecki, Malec, Mazur, Kaniewski J., jako zastępcy: Tabor, Walenia, Korniak. Do Komisji balotującej: Dr. Kijas, Kaniewski Wł., Międlar J., Oleszko, Rząsa, prof. Mazurkiewicz, Piątek, Mroczkowski, Wróbel, Długosz, Piecuch.

W sali Rady miasta odbyło się dnia 7 stycznia br. losowanie stypendyjne z fundacji ks. J. A. Łukaszkiewicza. Kuratorjum stanowi ks. prałat Tokarski jako przewodniczący; p. Machowski zastępca burmistrza, jako reprezentant chrześcijańskiej Rady miejskiej; p. Walas, jako cechmistrz. Zgłosiło się w tym roku 24 dzieci od 10 do 20 roku. Dawniej stypendjum wynosiło 250 koron. Po dewaluacji spadło na 50 Zł. Odliczono 24 białych kartek, na jednej napisano 50 Zł, zawinięto kartki i rzucono do urny.

Przewodnią myślą fundacji jest to, aby stypendjum nie nadawano przez protekcję i uboczne pływy. Niechaj rozstrzygnie los, a nie będzie narzekania na niesprawiedliwość. Ks. prałat alfabetycznie wzywał do urny. Los wyciągnęła Janina Budzik, małoletnia, więc ojciec jej wziął dla niej stypendjum. Już od lat 30 istnieje ta fundacja i daje pomoc biednym.

Ze Związku Rezerwistów. W dniu 6 bm. odbyła się w sali Domu ludowego im. płk. Lisa - Kuli „Gwiazdka“ dla dzieci rezerwistów. Urządzeniem zajęły się panie: Stary'owa, Kruczkowska, Ostrowska i Piecuchowa. Zebrało się około 70 dzieci, dla których urządzono podwieczorek, a następnie przy pięknie ustrojonej choince i przy dźwiękach własnej orkiestry rozpoczęły się przemiłe zabawy. Gwiazdkę zakończyła wspólna fotografja.

Wszystkich Peowiaków (b. członków P. O. W.) na terenie Rzeszowa i okolicy uprasza się o podawanie swych adresów, celem porozumienia się wspólnego i utworzenia miejscowego Koła P. O. W.

Zarząd Okręgowy P. O. W. we Lwowie delegował w tym celu p. Stanisława Międlara, urzędnika Sądu okręgowego w Rzeszowie, wobec czego na jego ręce należy składać zgłoszenia najdalej do dnia 23 b. m.

Niezwykłe zjawisko zauważono w Rzeszowie w środę 4 b. m. około godziny 9-tej wieczorem. W pewnym momencie niebo rozjaśniało tak silnym światłem iż dało się to dobrze zauważyć nawet przy świetle lamp elektrycznych, a w polu było conajmniej tak silne jak bardzo silna błyskawica. Czyżby to była naprawdę błyskawica niezwykła w tej porze, a może niezwykłej wielkości meteor?

„Dante Alighieri“ w Rzeszowie. Dnia 21 bm. o godz. 20 (ósma wieczorem) odbędzie się w Rzeszowie przy ul. Kolejowej L. 7 II p. zebranie konstytuujące Towarzystwa „Dante Alighieri“, na które to zebranie zaprasza uprzejmie wszystkich miłośników języka i literatury włoskiej oraz osoby interesujące się zawiązaniem tego Towarzystwa

Komitet założycieli.

Koło Akademickie w Tyczynie w dniu 7 bm. odegrało z powodzeniem „Proces amerykański“ i „Chrapanie z rozkazu“.

---

† **Józef Brzeziński,** weteran z 1863 r., zmarł dnia 11 b. m. w 91 roku życia. Pogrzeb na stary cmentarz odbył się dnia 13 bm. o godz. 3 po południu przy udziale kompanji 17 p. p. z orkiestrą.

OGŁOSZENIA.

Dr. Dziubek Stanisław

powrócił

i ordynuje jak poprzednio

Rzeszów, Podzamcze 7. 1 2—2

Walne Zgromadzenie

Członków Tow. Pryw. Gimn. żeńskiego w Rzeszowie 5 1—2

odbędzie się w dniu 23 stycznia 1933 o godz. 17·30 w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Sprawozdanie Dyrekcji
4) Przyjęcie do wiadomości Statutu szkolnego w myśl rozporządzenia p. Ministra W. R. i O. P. z dnia 22/VI 1932 r.
5) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
6) Wybory.
7) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się o pół godziny później, t. j. o godzinie 18 bez względu na komplet.

Za Zarząd Tow. Pryw. Gimn. żeńskiego w Rzeszowie:

Sekretarz: **Wł. Dubas** Przewodniczący: **Dr. Krogulski** mp.

WALNE ZEBRANIE

Dnia 22 stycznia 1933 r. odbędzie się Walne Zebranie Koła Miejscowego nauczycieli szkół pow. L. O. P. P. Nr. 491 o godz. 10-tej (w razie braku kompletu o godzinie 10·30 w lokalu Ogniska Z. N. P. w Rzeszowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) zagajenie
2) odczytanie protokołu
3) sprawozdanie Zarządu i uchwalenie absolutorjum
4) wybór nowego Zarządu i delegata do K. P. L. O. P. P.
5) uchwalenie programu prac i budżetu na rok 1933

Za Zarząd:

Sekretarz: *Pecka Emil* Skarbnik: *Szeliga Tadeusz* Prezes: *Rożkiewicz Wilhelm*

Wstępujcie do L. O. P. P.

Kawy palone
najszlachetniejsze gatunki
▽ *przewyborne w smaku.* ▽

Herbaty
cejlońskie i indyjskie
▽ *najprzedniejsze gatunki.* ▽

Miód czysto-pszczelny
jako środek leczniczy.

Znakomite wina owoc.
soki — marmelady — powidła — śliwki suszone, oraz różne kompoty

po cenach umiarkowanych poleca 17, 13—?

PIOTR FIC
W RZESZOWIE, ul. 3 MAJA L. 8,
(obok Poczty).

Rok założenia 1900 Telefon Nr. 175

PRZEMYSŁ MASZYNOWY
Spółka z ograniczoną poręką
W RZESZOWIE, ul. Asnyka l. 7
(Inż. Józef Szaynok)
Fabryka maszyn i kotłów parowych
Odlewnia żelaza i metali
Maszyny rolnicze
Pompy
urządzenia młynów, tartaków, oraz wszelkich zakładów przemysłowych
Warsztat reperacyjny.

Od nędzy chroni

Praca i Oszczędność

naród nie umiejący oszczędzać zginie!

DRUKI gminne, parafjalne, na wyjazd, sądowe, gospodarcze, kwitarjusze, bloczki kasowe i t. p.

posiada stale na składzie

DRUKARNIA J. A. PELARA i S-KI
RZESZÓW, UL. 3 MAJA 2.
TELEFON Nr. 45. TELEFON Nr. 45

Założone w r. 1874
Towarzystwo Zaliczkowe i Kredytowe
95 Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością 19—?
W RZESZOWIE
Gmach własny ul. Sokoła 10

załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące, przyjmuje wkładki oszczędności, wkładki na rachunek bieżący w walucie krajowej i zagranicznej, udziela członkom Towarzystwa kredytu wekslowego i na rachunek bieżący zabezpieczony, odbiera wpłaty na rachunek osób trzecich, licząc od inkasa weksli 40 gr od sztuki.
Wszelkie zlecenia pieniężne załatwia odwrotnie przez Bank Polski, Pocztową Kasę Oszczędności, ewentualnie wedle życzenia stron.

ZARZĄD

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45